

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austriack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 Sg.
Rzeszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
Turecji i ks. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
 OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płonowski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
 W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelka, Wallzeile Nr. 22.
 LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco”. LISTY reklamacyjne nie niepocztowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 16. października do końca grudnia 1864 z **przesyłką pocztową** wynosi **4 zlr. w. a.;**
w miejscach 3 zlr. 15 ct.
 Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numery od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6 zlr. w. a.**
 Za kwartał bieżący **pocztą 2 zlr. 70 ct.**
w miejscach 2 zlr. 10 ct.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu obiegają ciągle jeszcze pogłoski o bliskim ustąpieniu hr. Rechberga z ministerstwa, a to z powodu fałszywej pozycji, w jaką wprawila Austrię świeża paryzka konwencja. Spodziewają się tam przybycia księcia Metternicha.

Zresztą przy zbliżającej się jak mniemają w Wiedniu, kadencji Rady państwa, dzienniki tamtejsze zajmują się grupowaniem „stronnicw” w Izbie. Rozbierają na serjo ewentualność, że z dotychczasowej lewicy niemieckiej wywiąże się opozycja przeciw ministerstwu. Brinz, Mühlfeld i Kuranda w opozycji przeciw ministerstwu! — Dłatego słusznie ma *Bothschafter* ministerjalny, iż sobie lekko bierze te pogroźki i w żywe oczy dowodzi rozstrojonym centralistom, że nie mają przyczyny oponować, bo ministerjum nie takiego nie zrobiło, czego oni sobie nie życzyli.

O sprzedaży dóbr skarbowych w państwie austriackim dowiaduje się *P. Lloyd* z Wiednia: „Wiadomość, że dobra koronne na Węgrzech są także przedmiotem zamierzonej przez p. ministra skarbu operacji z p. Langrand-Dumoncaeu, agentem banków belgijskich, wniecała netylko uwagę węgierskiej i pozawęgierskiej publicystyki, lecz i władz węgierskich. Król. rada namiestnicza w Budzie popieszyła zapytać kancelarji nadwornej, a ta ministerstwa skarbu. Odpowiedź tegoż ostatniego opiewa w tej myśli, że żadne dobra korony węgierskiej nie są przedmiotem operacji, umawianej z towarzystwem belgijskiem.” „Więc innego kraju dobra — powiada na to *Bothschafter*, będą przedmiotem sprzedaży, jeżeli w ogóle operacja przyjdzie do skutku, gdyż niekorzystne są warunki.”

W Wiedniu utrzymują ci, którym na tem zależy, mieć bacność na stanowisko, zajmowane w kwestjach żywotnych przez wschodniego Austrii sąsiada, iż temi dniami wystosował ks. **Gorzakow do kardynała Antonellogo** notę, rzucającą światło na stanowisko, które Moskwa zamierza zająć wobec konwencji wrześniowej. Nota ta ubolewa, jak utrzymują, nad nieporozumieniami, zaszłymi w ostatnich czasach między papieżem i moskiewskim rządem, których dotychczas nie zagodzono, chociaż gabinet petersburgski nie szczędził trudów ażeby stolicy papieżkiej dowieść niesłuszności zarzutów, rzuconych przez nią na rząd moskiewski. Gorzakow dotykając w swej nocie pobieżnie sprawę polską, i uważając ją „za załatwioną”, zwala całą winę za owe nieporozumienia między Petersburgiem i Rzymem na male stronictwo w Rzymie, którego zadaniem jest działanie wszelkimi siłami przeciw rządowi cara. Co do konwencji, uważa się ksiądz Gorzakow za uprawnionego rzec sło wo, tem bardziej że już ze względu na polskich poddanych katolickich jest Moskwy obowiązkiem, szanować uczucia tychże dla stolicy papieżkiej, i dać wyraz ich uległość ku tej stolicy. W końcu ksiądz Gorzakow napomina dwór rzymski, ażeby „jeżeli chce dalej liczyć na pomoc petersburgskiego gabinetu”, zmienił swoje stanowisko i wyparł się tego „malego stronictwa”, które grozi owładnięciem zupełnym papieża. I „aby niedwuznacznym manifestem natychmiast wezwał katolickich poddanych cara do wypełnienia swoich obowiązków.” — Jeżeli prawdą jest ta nota, to świat ma znowu przed sobą bardzo zrzęzny dokument polityki moskiewskiej, która pomimo zawziętości, jaką organa jej zięją w Petersburgu z powodu ostatniej encykliki, korzysta z chwilowych kłopotów kurji apostolskiej, udaje w imieniu Polaków przyjaźń i czolobitność dla Ojca św., stawia się formalnie rzecznikiem swych poddanych polskich, aby tylko wyłudzić od papieża taki dokument jaki wyszedł r. 1832. Dziwna zresztą, że skarga Gorzakowa wiecznie jedna i ta sama. Zawsze go trapią najbardziej „male stronictwa.” Widzi wszędzie male partje, które podług jego zdania wielkich dokazują rzeczy. Gdzież są owe wielkie stronictwa, które powinnyby być obok małych?

Z **Niemiec** także dowiadują się dzienniki wiedeńskie o fakcie niepokojącym. Jakiś ścisły komitet szlzewicko-holsztyński w Londynie, wydał odezwę do wszystkich „patriotycznie myślących oficerów niemieckich” (na ręce także jakiegoś „związku”), aby w razie pewnych ewentualności, trzymali z ludem. Dzienniki wiedeńskie nazywają tego rodzaju objawy błyskawicami bez grzmotu.

W ministerstwie włoskiem mają się toczyć obecnie narady nad sprawą wynagrodzenia Turynu za postradanie stolicy. Mają mu umniejszyć podatki i wziąć spłatę części długów miejskich.

Wiadomo z poprzednich doniesień, że **Luka Wukalowicz** przed Turkami uszedł w lasy Białogórskie na terytorjum Czarnogóry. Teraz zaś jako rzecz pewną donoszą, iż nie trudni się on tam rozbojem, jakto donosiła *Gen. Cor.* Przed-

siębierze on tam werbunki ochotników, i zebrał już kolo siebie znaczną ilość dobranych ludzi. Wymieniają nawet nazwiska znakomitszych naczelników plemion Czarnogóry, którzy się znajdują mają u Łuki. Jeden z organów wiedeńskich obawiając się powstania sławiańskiego, pisze: „Jeżeli się to potwierdzi, natenczas Turcja znajdzie się w bardzo przykrej sytuacji, za którą jest niejako odpowiedzialną, i to wtedy nawet, gdyby jej tylko winę krótkiego wrotku przypisać było trzeba, iż się cieszyła, że Łuka napadł na terytorjum Czarnogóry, podczas gdy w Hercegowinie pod okiem władz tureckich był daleko mniej niebezpiecznym jak w lasach Czarnogóry.”

Z **Rumunii** obiega dziś zabawna denuncjacja o przygotowywującej się tam rewolucji, bądź przeciw księciu Kuzie bądź przeciw komu innemu. Do *Gener. Corr.* donoszą z Bukaresztu, że w Plojesztach w domu księcia Soutzo skonfiskowała władza 1600 funtów prochu. W Krajowej zaś na Małej Wołoszy skonfiskowano 1000 funt. prochu.

Być może jakiemu myśliwemu ukradkowemu odebrał leśniczy parę nabojów w lesie, i to posłużyło korespondentowi do powyższego doniesienia.

W **Petersburgu** oczekują powrotu carewicza Konstantego. Carewicz nie obejmie, jak to utrzymywano, namiestnictwa w Polsce, lecz powołany zostanie na prezydenta rady państwa, której przewodniczył tymczasowo książę Paweł Gagaryn.

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia pięćdziesiątego trzeciego, z d. 8. października.

Właściciel dóbr Karsewa **Józef Krasiecki** (30 lat) przyznaje, że się przyłączył do wyprawy i na usilne prośby zabrał z sobą rządzące gospodarczemu Lutomskiego i kucharza Skierskiego. Uzbrojony był w strzelbę myśliwską i kordelasek. Wyprawa nie była bynajmniej wpródy uorganizowana. Obzałowany przyznaje także, iż miał zamiar wziąć udział w walce. Po rozbiciu oddziału otrzymał polecenie odprowadzić rannych do domu swej siostry, poczem powrócił do Karsewa, gdzie go aresztowano i odjął przez 10 miesięcy trzymając.

Naczelnym prokuratorem zrzeka się dalszych dowodów, w skutek zeznania obżalowanego.

Rządca gospodarstwa **Ludwik Heinrich** (34 lat) z Lubostronia, pochodzi z królestwa Polskiego, gdzie się urodził, i dopiero w r. 1858 został naturalizowany w Prusach. Po dejrzeniu o udział w wyprawie ruchocińskiej, aresztowany został 2. marca r. z. w Rozannie, przyczem znaleziono przy nim nabity rewolwer. Obżalowany zaprzecza, jakoby wziął udział w wyprawie, i twierdzi, że podróżował za interesem.

Rzecznik **Brachvogel** oświadcza po ukończeniu badania, że wedle jego zdania cała ta sprawa ruchocińska nie należy przed forum sądu stanu i prosi w tej mierze, aby sąd powziął uchwałę, zanim wnieśli o uwolnienie swych klientów.

Właściciel dóbr **Tadeusz Kierski** (30 lat), którego o to samo co poprzedników oskarżają, oświadcza, że miał zamiar wziąć udział w wyprawie, i dla tego udał się ku granicy królestwa Polskiego, lecz dowiedziawszy się o porażce Garezyńskiego, zaniechał swego zamiaru. Wedle oskarżenia miał być Kierski przeznaczonym na dowódcę jazdy w oddziale, czemu obżalowany stanowczo zaprzecza. Nominacji na oficera wcale nie otrzymał, Działyńskiego wcale nie zna, Guttręgo bardzo mało, znaczenie notatki zatem hrabiego ogranicza się zapewne tylko na projekcje tegoż, o którym obżalowany nie wiedział. Zresztą już to przemawia na jego korzyść, że bynajmniej nie miał zamiaru po raz drugi wyruszyć do Królestwa.

Rzecznik **Holthoff** wnosi o uwolnienie Kierskiego, opierając się na powodach, przytoczonych przez rzecznika **Brachvogla**.

P. Adlung sprzeciwia się temu, twierdząc, że kwestja, czy sprawa ruchocińska i zamierzony w niej udział są karygodne, zależy od wyjaśnienia pytania głównego, które nie może nastąpić z okoliczności tymczasowej uchwały sądowej.

Proboszcz ks. **Józef Hubert** (lat 30) z Grabowej, w powiecie wrzesińskim, gdzie wedle oskarżenia był punkt zborny dla ochotników, przechodzących do królestwa Polskiego, miał być czynnym w popieraniu komitetu narodowego. Grabowa leży w bok od traktu publicznego tuż nad kordonem granicznym o milkę od Pyzdr, zajętych wówczas przez powstańców. Proboszcz ks. Hubert netylko że miał żywić powstańców, przechodzących granicę, ale w jego domu i dziedzińcu miał być formalny skład broni i przyrządów wojennych, które już to rozdzielano między ochotników, już to przewożono żąd do królestwa Polskiego. Oskarzenie przywodzi

mnożstwo dowodów, jakoby popierających powyższe zarzuty, którym obżalowany przyznaje, dodając, że prawdopodobnym jest, iż położenie Grabowa spowodowało ochotników tamtejszy obierać drogę, a że granicy nie można było o każdej porze przechodzić, przeto być może, że bez jego wiedzy ukrywano broń w jego dziedzińcu. Przyznaje, że raz po raz przechodniom podawał kawał cokolwiek jadła, lecz zupełnie dochody probostwa nie pozwalały mu żywić tak wielu osób, jak to twierdzi oskarżenie. Będąc kapłanem, obowiązkiem jego było pokrzepić strawą łaknących i nie odpychać od drzwi domu swego ubogich. O celach i zamiarach dalszych powstania wiedzieć nie mógł, gdyż był wówczas chorym i chyba z dzienników czerpał wiadomości.

Po odczytaniu kilku zeznań świadków, ponawia i motywuje rzecznik **Brachvogel** wnioszek o uwolnienie obżalowanego **Józefa Skrzydlewskiego**, **Krasieckiego**, **Malczewskiego** i **Heinricha**. Naczelnym prokuratorem obstaruje przy swej protestacji. Sąd ustępuje i uchwała: 1) aby obżalowanego **Józefa Skrzydlewskiego** uwolnić z więzienia śledczego, 2) wnioszek o uwolnienie **Tadeusza Kierskiego** odrzucić, 3) uchwałę, dotyczącą uwolnienia reszty wyżej wymienionych obżalowanych powstrzymać, aż do zebrania wszystkich dowodów.

Rzecznik **Lisiecki** zabiera głos i uprasza prezesa, który właśnie zamierza zamknąć posiedzenie, aby wolno mu było umotywić wnioszek o uwolnienie obżalowanego **Matteusza Skrzydlewskiego**.

Prezes zezwala na to, lecz zauważa, że sąd uchwalił, aby odtąd wnioski tego rodzaju podawane były piśmiennie, celem skrócenia obrad, którym podobne motywowanie wniosków dużo zabiera czasu.

Rzecznik **Lisiecki** pragnie przeciw tej uchwałie podnieść kilka uwag, lecz gdy prezes na dyskusję w tej kwestji nie zezwala, przemawia obrońca na rzecz swego klienta, **Matteusza Skrzydlewskiego**, którego niewinność w dobitnych słowach dowodzi. Mimo to **P. Adlung** sprzeciwia się wnioskowi o uwolnienie, a sąd uchwała, aby sprawę tę rozstrzygnąć dopiero po wysłuchaniu zapowrzanych świadków.

Rzecznik **Lent**: Jeżeli obrona w niektórych przypadkach motywowała swe wnioski o uwolnienie, czyniła to z dwóch przyczyn, raz dla praktyczności, aby jak najprędzej sprowadzić uwolnienie obżalowanych z długiego więzienia, powtóre, aby w rozprawach publicznych rezultat dowodów natychmiast poddać krótkiej krytyce. Zdaniem mojem, właśnie wnioski o uwolnienie stanowią cięższe ważną postępowania publicznego, i podobnie, jak nie istnieje przepis podawania innych wniosków na piśmie, także i co do wniosków o uwolnienie przepisu takiego nie ma. Sądzę nawet, że trzymając się ściśle litery prawa, dojdzie się do zupełnie przeciwnego rezultatu. Wszystko, co się tyczy śledztwa, należy także do postępowania ustnego publicznego, i zdaniem mojem, obrona była dotąd w swoim prawie, podając wnioski o uwolnienie w ciągu rozpraw publicznych. Mniemam, że obrona ma prawo po ukończeniu każdego z osobna badania wyjaśnić przebieg odnośnej sprawy, i mam nadzieję, że i nadal popozostawioną będzie obronie sposobność ku temu.

Prezes: Jeżeli obrona przy motywowaniu swych wniosków postępuje z taką obszernością, jak to nieraz już były tego przykłady, i jeżeli w skutek tego można żywić obawę, iż przy końcowym wywodzie raz jeszcze te same wykłady będą powtórzone, w takim razie zdaje mi się, iż leży w interesie rozpraw, aby postępowano nadal wedle uchwały sądowej.

Rzecznik **Brachvogel** zauważa, że wnioski swe o uwolnienie czterech swych klientów podał i umotywiował wedle zegarka w przeciągu 5 1/2 minuty. — Rzecznik **Elven** zgadza się najzupełniej z prezesem, lecz sądzi, że ma prawo zwrócić tu uwagę, iż tego rodzaju postępowanie obrony nie jest jej winą. Byłoby pożądane, aby po każdym badaniu nastąpiła krótka dyskusja nad materiałem dowodowym pomiędzy prokuratorem a obroną. Lecz to nie jest możliwym, skoro p. naczelnym prokuratorem przy każdym wniosku ogranicza swą odpowiedź na na dwóch słowach: „Sprzeciwiam się.” Obrona życzyłaby sobie, aby jej podano środki do skrócenia postępowania.

Prezes: Uchwała sądowa zapadła jedynie w interesie oszczędzenia czasu.

Rzecznik **Deyks**: Jeżeli obrona otrzymuje głos, leży to w jej własnym interesie, aby wnioski swe w jak najkrótszym czasie załatwić. Lecz sądzę, że gdyby jej całkiem głos odjęto, spowodowałyby tem samem unieważnienie całego postępowania.

Prokurator **Mittelstaedt** zapytuje prezesa, czy sąd co do tej kwestji powtórna poweźmie uchwałę, gdyż w takim razie należałoby także wysłuchać zdania prokuratorji.

Prezes: Sąd zaczeka, czy w dalszym

roku rozpraw okaza się momenta, powodujące go do powzięcia powtórnej uchwały.

Posiedzenie kończy się po 2 godzinie. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 8. października.

(T. Ph.) Ze względu na drażliwe położenie stron obu we Włoszech ma być Francja pośredniczką w uregulowaniu stosunków rozdzielu długu papieżkiego. Między stolicą apostołską a Włochami jest to jedyny środek ukończenia tej kwestji, która mogłaby być źródłem nowych starć i nieporozumień. Wiadomość o konwencji spowodowała, że do 400 żołnierzy armii papieżkiej podano się do dymisji, z zamiarem wstąpienia do szeregów włoskich. Okoliczność ta zmusiła pana de Sartiges oświadczyć Ojcu świętemu, że jeżeliby doznawał jakiejś trudności w skompletowaniu armii, Francja pozwala mu werbowania ochotników w szeregach swojej armii, zostawiając im prawo powrotu i uważając ich przez czas służby w wojsku papieżkiem za urlopowanych. Widocznym jest że rząd francuzki szczerze pragnie zachować ścisłe dotrzymanie wszystkich punktów konwencji, tem bardziej że przybycie cesarzowej obudziło otuchę w partji klerykałnej, która wiele liczy na wpływ tej monarchini. Pomimo zaprzeczenia, wydrukowanego w Monitorze, wiele dzienników potwierdza wiadomość o tem, że kardynał Bonnehose udaje się do Rzymu, miał sobie poleconem doręczenie listu cesarzowej Ojcu św. W liście tym cesarzowa ma zapewniać Ojca świętego o swem niezłomnem przywiązaniu, i donosi że w krótkim przeciągu czasu wraz ze swym synem przybędzie do Rzymu. Tymczasem ze strony stolicy apostołskiej nie widzimy chęci do ustępstw żadnych. Ostatni wypadek odmówienia pozwolenia na chrzest synka ks. Napoleona, którego ojcem chrzestnym miał być książę Humbert z pórki króla Włoch, zle w ogóle zrobiło wrażenie; widzą w tem zawziętość, niezgodną z charakterem kapłańskim Ojca świętego.

Wczorajsze gwałtowne zniżenie kursów na giełdzie paryskiej, przypisują wysłaniu 50 milionów przez Credit-Foncier do Indji na zakupienie bawełny. Gotówka i kapitały stają się coraz radszemi, aż w Amsterdamie i Londynie podniosło się niesłychanie, od 1817 roku nie pamiętają takich *taux d'escompte*. Dzisiejsza giełda jeszcze większy popłoch przedstawia. Wszystkie papiery francuskie spadły ogromnie, angielskie spadły o 2 1/2%, tylko włoskie renty utrzymują się w dawnym kursie.

Nieustanne trudności, jakie przedsięwzięcie p. Lessepsa (kanal suezki) ciągle spotykały, zdają się być ostatecznie usunięte. Ministrowie otomańscy przyłożyli swe podpisy, nawet Nubar basza udaje, że jest zadowolony ze szczęśliwego obrotu tej sprawy.

Niektóre dzienniki wczorajsze podniosły pogłoskę, jakoby przy zebraniu Izby miały być zniesione dyskusje nad adresem, jak to ma miejsce w Anglii, gdzie ta dyskusja jest tylko formalnością parlamentarną. Wiadomość ta jednak nie została potwierdzoną dotychczas.

Sięćle wczorajszy zamieszcza projekt, jako by od Bismarka pochodzący, sformowania dwóch wielkich państw niemieckich. Państwo południowe miałyby się uformować z Austrii, Bawarii, Wirtembergu i t. d., z ziem sławiańskich pochłonęłyby tylko Czechy, o innych nie wspomina wcale. Uważamy tę wiadomość za mrzonkę dyplomatyczną, w której wnętrzu kryje się jakiś projekt, mogący z czasem wyjść na jaw. Może to echo układów poufnych, tak przynajmniej domyślają się tu niektórzy. Zresztą rzecz to nie nowa.

Paryż dnia 8. października.

Wczorajszy Monitor ogłosił nareszcie konwencję. Tekst jej, co do istoty rzeczy, mało jest różnym od przesłanego telegrafem przed kilkunastu dniami. Ogłoszenie samo nie nie nauczyło nowego, nie zmienił się też ton dzienników: zadowolenie przeciwników władzy doczesnej, równie jak nieukontentowanie jej obrońców, niewzrosło a ninie zmalało, polemika tylko została sprowadzoną z pola przypuszczeń na grunt pewniejszy, co wcale nie przeszkadza, żeby dzienniki snuć nie miały najsprzeczniejszych wniosków.

W tym tedy względzie nie ma prawie nowego do powiedzenia.

Tenże sam numer Monitora ogłosił dekret cesarski, będący najwymowniejszym zaprzeczeniem dla zapowiedzi dziennika *la France*, który przed parą tygodniami wróżył nowe konstytucyjne reformy. Powiedziałem naówczas, że te prorocтва mają pewno na celu podwoić obiektywne wartości jakiegoś drobnego ulepszenia, którem rząd zechce zamknąć usta wolaającym zbyt natrętnie. Tymczasem nie są to nawet żadne ulepszenia. Wszystko się streściło w mało znaczącej modyfikacji systemu reprezentowania rządu w radzie stanu. Gdyby rzecz nie była zapowiedziana, nie wartoby i mówić o niej.

Emil de Girardin napisał nowy artykuł, przemawiający za rozbrojeniem Włoch. Dziwne są argumenta niektóre, używane w tym artykule. Cyfra milionów ludności jakiego państwa, chociażby to państwo nawet nie było jednolitem i poeciagane sprzecznymi wpływami, nie mogło występować jako całość, jako polityczna potęga, wygląda tam jak liczba głosów w parlamencie, dająca większości przewagę. Niemcy, Moskwa mają więcej milionów ludności jak Francja, więc Francja winnaby się do nich stosować. Austria jest w tym względzie wyższa od Włoch, Włochy więc winny jej ustąpić. Słabsi powinni się rozbrajać naprzód, mocniejsi pódają za ich przykładem, — rozumie się jeżeli zechcą, — taka jest logika tego artykułu, logika, która

prowadzi do konkluzji: „Rozbrojenie Włoch albo wojna!“ Czy ta wojna będzie dla Włoch korzystną czy oplikaną, zabójczą czy zawienną, autor tego nie bada, lecz bezwarunkowo rozbrojenia doradza, nie troszcząc się nawet o to, czy i ono podobnie nie wywołałoby wojny.

Pan Bismark po bardzo krótkim pobycie w Paryżu, w czasie którego nie przyjął ani nie złożył żadnej wizyty, udał się do Biarritz, gdzie zabawi dwa tygodnie.

Nim domyślany kongres mocarstw się zbierze i w sprawie Włoch i Rzymu głos decydujący podniesie, jeden dziennik tutejszy już ją rozwiązał po swojemu. Radzi on ogłosić Rzym stolicą honorową Włoch, przez jakąś tam ceremonię, któraby zadowolniła miłość własną króla Wiktora Emanuela i program jednoci włoskiej, oraz przyjąć Florencję za stolicę rzeczywistą i ostateczną. Papież panowałby w pokoju nad Rzymem i jego obrębem, król rządziłby Włochami całami, przeprowadzwszy się z Turynu niewiadomo po co, a ci z Rzymian, którymby nie wystarczyło życie municypalne, mogliby przenieść się do Florencji i tam życie polityczne rozpocząć.

„Takie jest nasze rozwiązanie“, — mówi *Economiste français*, organ, mający pretensję do powagi jak każdy ekonomista, finansista, kwietysta i najzarozumialszy ze wszystkich istów — egoista.

Z Włoch donoszą, że nowy minister skarbu, pan Sella, nie wykona planów pana Minghettego co do sprzedaży dróg żelaznych, tylko dobra narodowe odprzeda towarzystwu, które zobowiązało się zaliczyć 200 milionów, oraz zasiągnie pożyczkę 500 milionów franków.

Sławny proces trzynastu wyborców, którzy za zgromadzenie się jako komitet wyborczy zostali oskarżeni o przekroczenie prawa, zakazującego zbierania się więcej jak dwudziestu o sów, i przez sąd na karę pieniężną po 500 fr. skazani zostali, będzie sądzonym w drodze apelacji w d. 17. listopada. Ciekawa rzecz, czy sąd wyższy potwierdzi wyrok, — co jednak nie jest niemożliwym, bo cyfra 13 jest od wieków uznana za fatalną, a przy małym zapomnieniu o arytmetyce, za większą od 20 z łatwością wziętą być może.

Główny poeta prowansalski, Jacques Jasmin, umarł przed tygodniem w 67. roku. Był on synem krawca, sam zaś z profesji perukarzem. Jest autorem licznych poematów, mających wziętość nie tylko we Francji, lecz przekładanych i na różne języki europejskie. Jeden z nich, jeżeli się nie mylę był tłómaczony na język polski (w *Dzienniku Literackim*; p. r.)

Rzym, 6. października

(DP) Co do wypadków turyńskich, sprawdzilo się przewidzenie wszystkich umiarkowanych, że nie mają ani wielkiego znaczenia politycznego ani długotrwałych pociągów za sobą skutków. *Osservatore* (organ papieżki) nie ukrywa swego zdania niezadowolonia, zapowiada więc nowe burze w Medjolanie, Neapolu i innych miastach włoskich, a donosi o znacznem pomnożeniu się band rozbójniczych itp. alarmujące sferzy wieści. Nie mogąc zaś zaprzeczyć prawdzie, że w Turynie spokój, wyraża się w te słowa: „Doniesienie w dziennikach włoskich, że Turyn już spokojny, przypomina nam sławne: „l'ordre regne a Varsovie.“ W innym miejscu sięgnął *Osservatore* także do historii polskiej po porównaniu, zowie bowiem jednego z ministrów, któremu przypisuje złe chęci przeciw Rzymowi, „Minghetti-Murawiewem.“

Z potocznych, mniej ważnych zajęć w ciągu bm. nie wypada mi pominąć, że całą prawie załogę rzymską zmieniono jak zwykle bywa. Oddziały, które były na prowincji przez całe lato, ścigniono powoli do Rzymu a tutejszą załogę rozesłano na prowincję, gdzie przez całą znow zimę zostanie. Odbyła się ta przemiana prawie niezauważnie, małemi oddziałami.

Roboty prywatne i publiczne przy nowych budowlach na placu Kwirynalskim, około zamku ś. Anioła odbywają się ciągle, póki służy pora, teraz zaprawdę bardzo piękna od dni kilku po zimnych deszczach. Drzewa, ogorzałe w lecie, znow się pięknie zazieleniły, liście zeszele i opadłe zastąpiły nowe, trawniki nawet zielenią ubarwione wiosenną; owoców, mianowicie winogron wszędzie przepelno.

Po wręczeniu dwom prałatom kapeluszy kardynalskich i prekonizacji kilkunastu biskupów, po większej części in partibus, nie zasło na Watykanie nie ważnego. *Giornale di Roma* ogłosił przed paru dniami dekret komisji indeksu, potępiający kilkanaście książek, wyszłych po większej części we Włoszech a dotyczących stosunków rzymskich. Z dniem św. Michała rozpoczęły się ferie we wszystkich biurach rządowych, lecz niespodziana wiadomość o układach między Turynem a Paryżem podobno nie dozwoli wielu wyższym urzędnikom i niektórym biórom wydziału administracji wojskowej i politycznej użyć ich, owsem wiele im przypadło prac nieprzewidzianych.

W dziedzińcu pewnego domu wykopano w tym miesiącu ogromny posąg miedziany, złożony, przedstawiający Herkulesa, niedostępny jeszcze dla publiczności, który znawcy bardzo wysoko cenią, jako arcydzieło greckie, o którym podanie od wieków się utrzymywało w Rzymie, lecz znaleźć go nie było można, choć szukano umyślnie w miejscu, oznaczonym za dawnych czasów przez archeologów. Takich i podobnych dzieł sztuki mnóstwo jeszcze spoczywa pod gruzami, głęboko w ziemi, a przypadek jak tutaj, naprowadza na ich odkrycie. Opowiadają, że w Tybrze, że w okolicy pałacu Cesarzy skarby na dnie spoczywają, ale ich dobyć nie można, jak odwrócićwszy ten kawałek Tybru w kanał, który chciał podobno wykopać jakiś spekulant Anglik i już o to się układał z rządem prze-

szłego papieża, lecz układ nie przyszedł do skutku.

Warszawa d. 7. października.

Mimo szumnych zapowiedzi, że nowe ukazy o wychowaniu publicznem mają być liberalną reformą, fakta i postanowienia tych ukazów robią nas parjasami we własnym kraju. Jakkolwiek nie zostało to umieszczone w druku, istnieje wyraźne postanowienie, że dyrektorami nowych dziesięciu okręgów naukowych w Królestwie, mogą być tylko prawosławni i Niemcy. W komisji oświecenia dymisje spadają jak grad, a na miejsce dymisjonowanych Witte sprowadza Moskali. Cała ta instytucja oświaty przędzie w ręce agitatorów moskiewskich, nakształt komisji włościańskich, — nawet tak młde dla rządu moskiewskiego figury jak Papłowski, Stronczyński i t. p. otrzymują dymisje jedynie dla tej przyczyny, że są katolikami. Rusinów w Lubelskiem i Podlaskiem dziennik urzędowy nazywa Moskalami unickimi i dla tego w języku moskiewskim będą tam ustanowione szkoły, żydów zapewne podciągnie się do narodowości niemieckiej, Litwini według *Inwalidu* lepiej mogą używać moskiewskiej azbuki niż łacińskiej; tak więc wyliczono, że w Kongresówce jest półtora miliona niepolskiej narodowości: a gdy na Litwie i Rusi zaprzeczono zupełnie istnieniu Polaków, wypada więc, że pod rządem moskiewskim znajduje się wszystkich 3.500.000 Polaków, a i tę cyfrę zapewne w przyszłości okroją. Zawsze jednak zaprzeczenie nie stanowi zniesienia, ani nawet wywóz na Syberję nie pozbawi nas polskich narodowości i katolicyzmu; będziemy cierpieć, ale koniec końców obaczą Katkowcy, że ich obrachunki grubo omyliły. Redakcja ukazów o wychowaniu rzeczywiście nie kłopotła się o konsekwencje. Zabawnem jest twierdzenie, że rozporządzenia te są tylko dalszym ciągiem postanowień, wydanych w r. 1862 za pośrednictwem Wielopolskiego. Również podziwiać należy postanowienie na czele zasady, że wychowanie powinno być religijno-moralne, a następnie zamieszczenie artykułu, którym zabrania się zakonników lub zakonnie używać do wykładu nauk, choćby tylko religij. Zarówno narodowość jak i religia wykluczają się tu od wszelkiego udziału, pozostawia się tylko wolne pole agitatorom moskiewskim i niemieckim, a tymczasem na domiar ironii, ukazy te nazywają łaską dla Polaków.

Tego samego rodzaju jest ukaz o zniesieniu kar cielesnych. Istnieją one na mocy ordynacji pruskiej z r. 1809, i to przy śledztwie w dwóch jedynie razach: kiedy obwiniony przyzna się do popełnienia przestępstwa, w którym musiał widocznie mieć współników, a niechce ich podać, i kiedy przyznał się do skądś przedmiotów jakich lub pieniędzy, a niechce wskazać miejsca gdzie je ukrył. Tymczasem ukaz podaje karę cielesną jako zbytek dawnych polskich praw (jakby knut nie był rodem z Moskwy), a ogłaszając zmniejszenie kar, zamienia kary podzwyczajne, oznaczone w owej ordynacji pruskiej z 1809 r., na zwyczajne, t. j. zwiększa je. A zresztą co znaczy ukaz nowy, kiedy sądy wyjątkowe będą po staremu rządzić się najzupełniejszą samowolą w badaniach politycznych, a owe złagodzenie może dotyczyć tylko zwyczajnych zbrodniarzy i złodziei!

Ukaz o zniesieniu klasztorów w liczbie około 40, jest zupełnie gotowy. Dotąd wstrzymywano się z jego ogłoszeniem, może rachując jeszcze na pojedynanie się papieżem, do czego robił kroki Meyendorf w Rzymie — teraz po stanowczem zerwaniu Rzymu z Moskwą, czego dowodem jest enykylika papieża do polskich biskupów, zapewne nastąpi otwarte przesładowanie religii katolickiej.

W drugiej połowie września kapelan instytucji przy ulicy Wiejskiej, otrzymał rozporządzenie z komisji oświecenia, aby pod surową odpowiedzialnością pilnował, żeby każda z panien instytutu spowiadała się przed nim w naznaczonych terminach, a broń Boże, przed innym jakim księdzem. Kapelan zakomunikował rozporządzenie księdzu biskupowi Rzewuskiemu, który ze swej strony przesłał kapelanowi rozkaz, ażeby nie powazył się spowiadać żadnej panny w instytucji, zostawiając innym księdom ten obowiązek. Kapelan znowu to rozporządzenie biskupa przesłał komisji oświecenia. Witte z dyrektorem kancelarii, p. Przyszańskim, pojechali natychmiast do konsystorza, gdzie przy padkiem spotkali i ks. Rzewuskiego. Witte poprosił o chwilę osobnej rozmowy i długo i dość głośno prowadzono takową.

Ks. Rzewuski powoływał się na konkordat, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że w akademii duchownej, seminarjach, gimnazjach uczniowie nie będą zmuszani do składania spowiedzi przed kapelanami swymi. Witte zarzucił, że niema tam mowy o instytucji panien. Rzewuski odparł, że to dla prostej przyczyny, iż instytut wówczas jeszcze nie istniał, ale przez analogię należy i do niego przepis rozciągnąć. Skończono układem, że wolno będzie innym księdom spowiadać w instytucji pod warunkiem, że każda razą będzie podana ich lista do komisji oświecenia.

W skutek prywatnej sprzeczki dwóch nauczycieli gimnazjum w Siedleach z praproszczykiem, który mieszkał w tym samym co oni domu i po noce jakieś dzikie bachanalie wyprawiał, skazano tych nauczycieli na odprowadzenie etapem na miejsce urodzenia, jednego na Wotyń, drugiego do granicy, jest to bowiem Szawcjar francuzki i całą jego winą, że mitygując swego kolegę, aby się nie spierał, użył wyrażenia: „laissez ce cochon“ (daj pokój tej świni.)

Zamiast rozpuszczanych wieści o amnestji, przywieziono tu wielu z Syberji z powrotem na nowe śledztwo na Pawiaku.

Kronika.

Posiedzenie doroczne zakładu Ossoliński
Wczoraj odbyło się w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich doroczne uroczyste posiedzenie. Zagai je kurator zakładu, Maurycy hr. Dzieduszycki, sprawozdaniem obecnego stanu biblioteki, która mimo „loskutku niedawnej burzy“ postąpiła na drodze swego rozwoju. Oprócz ilości książek i dokumentów historycznych, częścią nabytych częścią w darze otrzymanych, przybyło zakładowi także nowo urządzone muzeum, założone w dawnej czytelnicy, która w tym celu ozdobiona została pracą krajowych artystów w odpowiednie urządzenia. Nadto przekształcił zarząd zakładu za pomocą dochodu z sum, przypadłych on z zapisu sp. Brodzkiego, wewnętrzne urządzenie gmachu, przeniosłszy czytelnicy na pierwsze piętro i połączony ją z salą katalogów ozdobnymi schodami. Nabyto także nowe stoły, szafy i inne rekwiizyty biblioteczne. Ważną pracą, jakiej dokonał teraz zakład, jest przegląd i skonstatowanie inwentarza książkowego, który z wyjątkiem nieznacznych ubytków znalazł się nienaruszony.

Po kuratorze zabrał głos dyrektor zakładu, p. August Bielowski, i przypominając przypadającą tego roku uroczystość 500-letnią założenia akademii Jagiellońskiej, przedstawił nam w swej gruntownej i uczonnej mowie pierwszych apostołów nauki w Polsce, pierwsze przebiegi tej jasnej zorzy, która zaświecić miała niebawem zasłupę Wielkiego Kazimierza całej Polsce a nawet całej ówczesnej Europie w wszechny krakowskiej. Ciekawe a mało dotąd znane szczegóły o pierwszych uczonych polskich, którzy jeszcze przed założeniem wszechny krakowskiej zasłynęli na innych ówczesnych akademiach europejskich swym światłem, i o pierwotnych przywódcach akademii i akademików polskich, czynili mowę pana Bielowskiego bardzo zajmującą.

Pan Godebski rozszerzał się nad potrzebą dla artystów i krytyków, trzymania się pewnych stałych zasad, i powstawał na dowolność i dorywczość w tworzeniu przez artystów i w osądzeniu przez krytyków. Lepiej było kilkoma słowami powiedzieć, iż kto nie ma jasnego pojęcia o sztuce, ten niech się nie bierze do tworzenia lub krytykowania. Parteczów w tym względzie nie potrzeba szukać dopiero obecnie; było ich dosyć w każdej epoce sztuki. Teoretyczne zaś wywody pana Godebskiego o potrzebie zasad w sztuce nie mają żadnej podstawy naukowej, więc umiętnemu stanowisku dzieł o sztuce, które już i Polacy posiadają, zupełnie nie wyrównują. Pan Godebski je ignoruje i rzuca pojęcia: sztuki, zasady, prawidła, idee w paradokсах, to jedno tylko wykazujących, iż wybrał się zapóźno z swemi, nie z pewnego systemu naukowego płynącymi zdaniem.

Trzecia z kolei rozprawa literacka, wygłoszona przez pana Wincentego Pola z właściwym poecie temu wdziękiem, traktowała o znaczeniu zabytków starożytności w naszym kraju i o obowiązku strzeżenia drogocenniejszych tych pomników rodzimych dzieł lub sztuki od zapomnienia i zagłady. Śpiewak Pieśni o ziemi naszej daje nam krótki, lecz piękny przegląd owych skarbów starożytności, rozrzuconych po kraju, a dotąd nieocenionych należycie. Wskazawszy kilka okolic naszych, przechowyjących zabytki przeszłości, przechodzi pan Wincenty Pol do starożytności, dochowanych we Lwowie, a podawszy rys topograficzny miasta naszego w dawniejszych czasach, wlicza niektóre cenne zabytki minionych wieków, jak u. p. posążek Najświę. Panny, uniesiony przed Tatarami z Kijowa w kościele OO. dominikanów, i krypta, sarkofag i maowidła w tejże świątyni, wizerunek Najświę. Panny na lwie w katedrze ormiańskiej, ikonostas i starożytne obrazy bazylikańskie w cerkwi pietnickiej, posąg bronzowy św. Michała archanioła za kościołem koło klasztoru OO. dominikanów, zabytki starożytne w katedrze łacińskiej, z których ubyt już jeden, grób razem w walce poległych braci Strusiów, i t. d. Pan Wincenty Pol wliczywszy ważniejsze te zabytki archeologiczne, podaje plan wydania albumu, któryby objął opisy i rysunki tych starożytnych pomników lwowskich. Literaci podzieliliby się przedmiotem, a na artystach, którzyby uzupełnili to album swemi pracami, nie zbywa w naszym kraju. Poeta kończy wezwaniem do czuwania nad pomnikami naszej przeszłości, któremu z całego serca wtórzmy.

Sala przepelniona była publicznością różnych stanów i wieku.

Nowy wynalazek w archeologii odsłonił nam wczoraj pan Wincenty Pol na posiedzeniu dorocznem w Zakładzie narodowym Ossolińskich. Mówiąc o zabytkach archeologicznych we Lwowie, wspomnił i o statui Matki Boskiej przed kościołem ormiańskim. Stoi ona na lwie. Zład wywól. że Ormianie przynieśli z sobą z Armenii typy tamtejszokrajowe Matki Boskiej. Wskazywać ma nam ona jak fantazja tamtejszych ludów postaciowała wyobrażenie Najświętszej Panny.

Tymczasem ani w Armenii nie ma i nie było takiego typu, ani statua nie ma nie wspólnego z ormiańszczyzną. Któż z nas nie wie, że statua ta przeniesiona została z krakowskiej bramy? W *Gaz. Nar.* przed trzema miesiącami była o tem mowa w odczynie do składek na odnowienie statuy. W branie miejskiej umieszczona była ta Matka boska jako opiekunka miasta Lwowa, które w tej rzeźbie reprezentowane jest lwem, herbem swoim. Oto jest prawdziwe znaczenie tego muiemanego typu wschodnio-ormiańskiego!

Odczwa OO. franciszkanów z Przemyśla. O. Benignus Antalkiewicz zamieścił niedawno temu obszerną odczwę imieniem swego konwentu, wyrażając najpierw najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim co pospieszyli z pomocą spalonej świątyni i prosząc o dalsze, choćby szczupłe składki na odbudowanie starożytnego klasztoru. Wiadomości o skończonej restauracji klasztoru, były mylnie, przeciwnie naprawa bardzo znacznych wymagać będzie wydatków. Szkoda bowiem, jaką poniósł przemyski klasztor OO. franciszkanów, wynosi więcej niż połowa s kody, zarządzanej przez pożar w całej spalonej części miasta. Ks. Antalkiewicz wzywa tedy do dalszych składek po całym kraju, na co władze udzieliły już pozwolenia. Kościół franciszkański zbudowany został staraniem biednych zakonników, czemużby teraz kraj cały nie zdołał wnieść go napowrót z gruzów? Klasztor sam, zabytek 13. stulecia, został tak spustoszony, że ojcowie nie mają gdzie głowy schronić. Konwent odwdzięczy się za składki solenną wotywą, odprawianą co kwartał, za wspaniałomyślnością dobrodziejów.

Nie widzimy potrzeby popierania z naszej strony tej odczwy. Przemawia ona najlepiej swym celem za sobą. Zresztą przekonani jesteśmy, że kraj cały z gotowością, niepotrzebującą innej podniety nad sprawę samą, pospieszy w pomoc świątyni i klasztorowi OO. franciszkanów.

W redakcji „Swobody”, pisma postępowego czeskiego, która zastąpiła zawieszoną Boleslavana, odbyła się dnia 8. b. m. policyjna rewizja. Szukano manuskryptu umieszczonego w Swobodzie artykułu: „Swały bud majetek”.

TEATR POLSKI. Pan Jan Królikowski, artysta sceny warszawskiej, przybył już do Lwowa i rozpocznie szereg występów gościnnych „Narcyzem” Brachvogla jutro w piątek dnia 14. października.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, d. 11. października. Constitutionnel umieszcza artykuł, uspokajający o donosności konwencji, jak ją pojmują obie skrajne strony (Mazzini i dwór rzymski). Francja nie opuściła bynajmniej stolicy apostolskiej, lecz oliarowała jej niepodległość i opiekę przed napadami zewnętrznymi. Czy to można nazwać opuszczeniem? Francja przez czternaście lat własnym kosztem i bez pretensji wynagrodzenia trzymała w Rzymie załogę. Czyż przewidywano, że miało trwać wiecznie dlatego, że klerykalni okazują wstręt do wszystkich odpowiednich czasowi reform? Znacząco, rzucić podjeździe na zdrowy rozum Piusa IX. i Wiktora Emanuela obwiniają radykałiści także niesłuszenie o zamysły ukryte i niecie.

Dobrze myśląca opinia publiczna niechaj będzie wolna od skrajnych wyobrażeń i niechaj bierze konwencję na serjo i w dobrej myśli.

Mazzini wydał silny protest przeciw konwencji. Dzienniki bonapartystowskie umieszczają go w całości.

Bruxela dnia 11. października. Independence belge, organ moskiewski, dowodzi we wstępnym artykule, że bez pomocy obcej Rzym nie może istnieć, i powtarza, że przymerze Prus z Austrią, bynajmniej nie jest zapewnione, o czem wiemy już dawno.

Berlin 11. października. Sąd stanu uwolnił dziś z więzienia panów Jasińskiego i Heinricha.

Ministerjalne dzienniki wiedeńskie już dosyć otwarcie przemawiają, że z układów między Prusami a Austrią w sprawie cłowej, nie ma skutków żadnych, a Austrija powinna teraz z Francją bezpośrednio zawrzeć układ cłowy.

Z Paryża piszą do Independance belge: „Mianowanie Benedettego posłem francuzkim w Berlinie, wywołało wielką sensację, gdyż wiedzą tu w kołach dyplomatycznych iż Benedetti jest najstarszym stronnikiem jednoci włoskiej. Wybór tego dyplomaty znamionuje zwrot francuzkiej polityki w sprawie włoskiej i może utwierdzić wieści o usiłowaniu wywarcianacisku na Austrię, by ją skłonić do układu o Wenecję. Utrzymują tu, iż gabinet pruski, nieoświadczając się przeciw wyborowi pana Benedetti, widocznie mało troszczy się o przypodobanie się Austrii, i owszem podaje rękę pomocną do odosobnie-

nia Austrii.” Z Paryża zaś 9. października piszą do Botschaftera: „Mianowanie pana Benedetti jest najważniejszą zmianą, dotąd uskuteczoną, i są głosy, twierdzące, że jest ona zachęceniem Prus do polityki Cavoura w Niemczech.”

Z Paryża jedne telegramy donoszą, że car Aleksander II. dnia 21. b. m. przybywa do Nizy, a drugie, iż wcale tam nie przybędzie. Wiedeńska Presse już nawet dzień 17. października oznacza jako dzień jego przyjazdu do Strassburga, gdzie oficjalnie ma być przyjmowany. Z Strassburga, według tego telegramu, ma udać się na Londyn i Marsylię do Nizy. Znowu inna wiadomość oznacza Lugdun jako miejsce zjazdu między carem a cesarzem.

Pruskie półurzędowe dzienniki zaprzeczają bytności pana Bismarka we Francji w Biarritz wszelkiej myśli politycznej. Austrjackie przypisują tej podróży wielką ważność i opowiadają, iż pan Bismark znosi się z Biarritz ciągle telegramem z Paryżem i Berlinem, a za dni kilka ma przybyć do Paryża i tam dni trzy zabawi.

Z tych wszystkich sprzecznych wiadomości to jedno wypływa, że dotąd jeszcze trwa niepewność w polityce Prus i Moskwy względem Austrii i Francji, i na wszystkie strony zarzucają się nieci, których się ani snuje dalej ani wiąże, wyczekując dalszych wypadków.

Adres narodu angielskiego do Północnej Ameryki, wzywający ją do pokoju z państwami Południowymi, odszedł już na miejsce swego przeznaczenia. Adres ten opatrzony jest w 130.000 autentycznych podpisów, i więcej niż 200.000 zebranych naprędce po prowincji. Do zebrania podpisów potrzeba było tylko trzech tygodni czasu.

We Włoszech wzrasta coraz niezgoda w zdaniach o włosko-francuzkiej konwencji. Partja umiarkowana oświadczyła się za konwencję, gdy tymczasem stronnictwo czynu coraz namiętniej sprzeciwia się temu układowi.

Jeden z dzienników, w Szwajcarii wychodzących, podając wiadomość z Paryża, iż tam utworzyło się centrum stowarzyszenia „dla ochrony katolicyzmu w Polsce”, twierdzi odmiennie od naszego korespondenta paryzkiego, że nie ksiądz arcybiskup paryzki, ale ksiądz Segur, kanonik kapituły Notre Dame i biskup w St. Denis, objął przewodnictwo tego stowarzyszenia i wydał odezwę do wszystkich arcybiskupów i biskupów katolickiego świata.

Stowarzyszenie to, jak czytamy podług Weisser Adler w Krak. Ztg., bierze sobie za zadanie, walczyć z nietolerancją moskiewską i z prześladowaniem. W zobowiązaniach stoi: „Car chce wytepić katolicyzm, — a my go utrzymamy; on chce wszystkie ludy herla swego wciągnąć do szczytu, — my im użyjemy sił naszych; on zabrania pisma, przychylnie katolicyzmowi, — my będziemy je drukować; on przeszkadza związkom ze stolicą

apostolską, — my je ułatwiamy; on zakazuje, na kazaniach i naukach wyjaśniać różnicę, jak na zachodzi między prawdą a szczyzną — my postaramy się o dzieła i rozszerzymy takowe, co wykażą tę różnicę.”

Całe to stowarzyszenie ma cechę czysto duchowna. Z Meksyku donoszą znowu o zniknięciu ex-prezydenta Juareza. W Boca de Rio wsiadła jego rodzina na okręt, odpływający do Nowego Orleanu, podczas gdy Juarez sam udał się drogą przez pustynię, aby przekroczyć Rio Bravo i udać się także amerykańskim okrętem do Nowego Orleanu. Inni opowiadają, że Juarezowi udało się dostać w przebraniu w Matamoras na pokład północno-amerykańskiego parowca poezowego, na którym odjechał do Stanów Zjednoczonych. Obie więc wiadomości zgadzają się w tem, że Juarez nie ma już w Meksyku.

Z północnej Ameryki donoszą telegramy o wypadkach wojennych, które ciągle jeszcze przychylnie są Północnym. Wybór prezydenta wstąpił w nową fazę, gdyż generał Fremont i p. Cochrane odstąpili od swejkandydatury. Wybór chwycie się więc między Lincolnem a generałem Mac-Clellanem. Program pierwszego, jako kandydata republikanów, opiewa: polityczna centralizacja w Washingtonie, podbicie Południa i utrzymanie Unii z warunkiem, aby niewolnictwo nie stało już w związku z obecną wojną. Program jen. Mac-Clellana, kandydata republikanów, domaga się: politycznej decentralizacji, uznania praw pojedynczych państw Unii, utrzymanie tej ostatniej ile możliwości w drodze pokojowej albo i wojną, z ukrytym zastrzeżeniem, czyli raczej nadzieją że Mac-Clellan nie będzie obstawał przy swych wojennych zamysłach. Nadzieja ta przysporzy generałowi pomoc demokratów, żądających pokoju. Azio złota spadło znowu, na 110 3/4 %.

Berg wydał rozporządzenie, mocą którego mieszkańcy „godni zaufania” będą mogli za opłatą sześciu rubli zyskiwać od naczelników wojennych pozwolenie na trzymanie broni palnej i prochu 4 funty rocznie na każdą sztukę broni.

W korespondencji z Przaszysza w Płockiem, donosi Dziennik Warszawski, że w nocy z dnia 14. na 15. września pięciu uzbrojonych napadli na dom rządzący majątku Drażdewo, Urbanowskiego, w jego nieobecności odbyło tam rewizję; kiedy zaś Urbanowski wracał do domu ze sztabrotmistrzem Dobrodziejewem, w korytarzu domu dany był do nich wystrzał, który jednak nie trafił ani rządzący, ani Moskała; poczem zbrojni ludzie oddalili się.

Dzienniki szląskie zawierają telegram z Wiednia 11. b. m. następującej osnowy: „Pogłoski o przesileniu ministerjalnem trwają ciągle. Wymieniają nazwisko hr. Bloomego tendencyjnie jako następcę hrabiego Rechberga. Wiarogodniejszą jest wiadomość o powołaniu księcia Metternicha z Paryża. Stronnictwo poporozumienia z mocarstwami zachodnimi (cen-

taalistyczne) góra. Coraz prawdopodobniejszą jest rzecza, że Austrija uzna królestwo Włoskie. Nominacja Benedettego posłem franc. w Berlinie nie podobają się tutaj. Na dzisiejszej konferencji pokojowej obie strony były dla siebie znacznie uprzedzające. W końcu b. m. obiecyują sobie zawarcia pokoju.

Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie centralistyczne nie przestają wskazywać z zadowoleniem na redukcję armii austrjackiej, jakoby odbywającej się nieetylcie pomimo, ile raczej w skutek konwencji francuzko-włoskiej i gróźb italskich. Nacisk, kładziony na tę okoliczność, miał czynić dobre wrażenie za granicą. Tymczasem wychodząca w Paryżu Corresp. Havas zawiera telegram z Wiednia, który mówi, że redukcja została cofnięta, a la France wierzy temu doniesieniu bardziej, aniżeli zapewnieniom dzienników wiedeńskich.

Sejm siedmiogrodzki przedsięwziął d. 11. bm. nowe wybory do Rady państwa, ale pomiędzy 26 obranymi członkami znajduje się 17 dawniejszych: w liczbie zaś nowych jest czterech Rumunów i pięciu Niemców, którzy z pewnością nie będą należeć do opozycji w rajchsracie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn dnia 12. października. Dzisiejsza Times donosi: Książę Walii, następca tronu angielskiego, wraca z Danii wprost do Anglii: Paryż może później odwidzi.

Paryż d. 12. października. Constitutionnel z powodu pogłosek o niepokojeniu się Austrii konwencją francuzko-włoską pisze: „Konwencja dotyczy tylko Rzymu i nie zmienia w niczem położenia innych części Włoch. Francja niema ochoty do wikłania sprawy rzymskiej przez sprawę wenecką, niema ochoty zapalać pożaru w północnych Włoszech w chwili, gdy usiłuje ugasić pożar na południu.

Berlin dnia 12. października. Dziś podpisano układ przystąpienia Bawarii, Wirtembergu i księstw Hessen-Darmstadt i Nassau do związku Cłowego.

Wiedeń dnia 13. października. Wczoraj było posiedzenie konferencji Wiener Abendpost czyni uwagę, iż szybko po sobie odbywające się posiedzenia pozwalają przypuszczać, że konferencja we wszystkich ważniejszych punktach pomyślny obrót bierze.

Gospodarstwo. przemysł i handel.

C. k. sądziki rząd krajowy postanowił podług doniesienia z 2. b. m. ku ochronie kraju od zarazy bydła zawiesić czasowo prócz wprowadzania bydła rogatego i surowych płodów bydliczych, także wprowadzania owiec z Węgier i z Galicji do Śląska.

Egzamina z 1. śnieżnika. Na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 16. stycznia 1860 (Dz. Rz. P. nr. 63) wydane w skutek najwyższej uchwały z dnia 5. stycznia 1860, dotyczącej się egzaminów rządowych dla samoistnych leśniczych i niższych nadzorców leśnych a oraz pomocników w czynnościach technicznych, podaje się stosownie do reskryptu Wysokiego c. k. ministerstwa handlu i gospodarstwa krajowego z dnia 17. września 1864 do l. 12507 odnośnie do obwieszczenia z dnia 3. lipca r. b. do l. 31.486 do wiadomości powszechnej, że egzamina rządowe dla obu wspomnianych kategorii leśniczych w okręgu tutejszym namienionym dnia 27. i następnym dni października 1864 we Lwowie odbywać się będą.

Zyczący sobie poddać się jednemu z tych egzaminów mają się wnieść zgłoszenie do prezesa komisji egzaminacyjnej, c. k. radcy leśnego p. Józefa Lehr z okazaniem otrzymanego pozwolenia, tudzież certyfikatu wykazującego tożsamość osoby i potwierdzenia względem złożonej w tutejszej c. k. głównej kasie krajowej przepisanej taksy.

Lwów 13. października. (Budowa kolei lwowsko-czerniowieckiej.) Wczorajsza Lemb. Ztg. potwierdza niedawne doniesienie, iż roboty przedwstępne około wszystkich większych obiektów tej kolei, a mianowicie około stawiania mostów na Dniestrze, Czarnej i Złotej Bystrzycy, tudzież na Prucie, już się rozpoczęły. Do tutejszej kancelarji towarzystwa angielskiego zgłosiło się ostatnimi czasami bardzo wielu przedsiębiorców, chcąc wejść z niem w układy. Niepoślednią trudność w tym punkcie stanęła nieznaną języka angielskiego ukrajowców, przeszkadzająca porozumieniu się. Lecz w tym razie powinno przeciw zależeć samemu towarzystwu na utrzymaniu potrzebnej liczby tłumaczy. Niektóre roboty rozebrali na siebie dotychczasowi przedsiębiorcy Kłoinowscy, którzy budowali już koleją krakowsko-lwowską. Nie wątpimy jednak, że tym razem i przedsiębiorcy krajowi nie dadzą się przewyższyć przez zapobiegliwych spekulantów zagranicznych. Szczególnie dostawa drzewa i kamienia powinna być eaktiem w rękach krajowych i odbywać się bez pośredników. Kancelarja towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej znajduje się we Lwowie przy ulicy Majerowskiej w kamienicy, gdzie była władza obwodowa, na dole.

Dyrekcja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, podaje do wiadomości publicznej, iż od dnia 15. października r. b. dotychczasowy rozkład jazdy na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zmieniony zostaje w sposób następujący:

1. W kierunku od Warszawy do Wiednia, odjazd o godzinie 6. zrana; pociąg składa się z wagonów 4 klas, zatrzymuje się i przyjmuje pasażerów na wszystkich stacjach

między Warszawą, Sosnowicami i Granicą, przychodzi do Sosnowic i Granicy o godzinie 2. popołudniu i bezpośrednio łączy się z pociągami do Wrocławia i Wiednia.

II. W kierunku z Wiednia do Warszawy, odjazd z Granicy o godzinie 12 minut 50 po południu, odjazd zaś z Sosnowic o godzinie 1. po południu, w bezpośredniej łączności z pociągami z Wrocławia i Wiednia; pociąg składa się z wagonów 4 klas, zatrzymuje się i przyjmuje pasażerów na wszystkich stacjach pomiędzy Granicą, Sosnowicami i Warszawą, przychodzi do Warszawy o godzinie 9. wieczorem.

Stowarzyszenia wzajemne. Przed kilku dniami odbyły się w Amsterdamie posiedzenia Towarzystwa międzynarodowego dla postępu nauk społecznych. Ze sprawozdań z posiedzeń tych wyjmujemy krótki ujęcie z dzieła ekonomii politycznej, którą się zajmowała sekcja piąta. Była tam pomiędzy innymi mowa o stowarzyszeniach, opartych na wzajemności, i o spółkach, którei zajmował się kongres umiejętności społecznych w Gandawie.

Otóż kiedy p. Blanc z Paryża skreślił rys krótki postępu stowarzyszeń, opartych na wzajemności we Francji, oraz podał ciekawe szczegóły organizacji rozmaitych stowarzyszeń robotników francuzkich, zabrał głos p. Wirth, jedynie ażeby wyłożył uwagi, jakie mu nastąpiło porównanie pomiędzy stowarzyszeniami robotników angielskich i niemieckich. Charakter ich jest odgębny; pierwsze więcej zbliżają się do stowarzyszeń akcyjnych, drugie są właściwymi stowarzyszeniami, opartymi na wzajemności.

W roku 1846, podczas przesilenia finansowego i przemysłowego, utworzyło się w Anglii stowarzyszenie robotników w Rochdale z kapitałem półtrzecia franka. Po oszczędnościach osmnastu miesięcy każdy z członków stowarzyszenia posiadał 25 franków. Z tym kapitałem zakładowali złożyli sklep korzenny, potem jatkę rzemieńczą, sklep szewski i t. d. dia użytku jedynie członków stowarzyszenia. Od dwóch lat dopiero zaczęli oni sprzedawać w tychże składach także publiczności, zamienivszy tym sposobem ze stowarzyszenia na spółkę akcyjną. Odstąpienie to od pierwotnego założenia nie widzi się szczęśliwym n. Wirthowi. Obawia on się, że nowa ta spółka nie zdola ostać się w przesileniu, ubolewa że członkowie stowarzyszenia przestali być prostymi robotnikami i posługują się płatnymi urzędnikami.

W Niemczech stowarzyszenia kredytu wzajemnego czyli pożyczkowe najlepiej odpowiadają potrzebom klas pracujących; celem ich jest dawać pożyczki członkom, potrzebującym kapitału obrotowego. Robotnicy w Niemczech są niezawisli od opieki rządowej. Pomimo, że niemieckie rządy stwarzają im tym bynajmniej nie sprzyjają, wzrosły one od roku 1858, gdzie ich było 80, do dziś dnia do liczby 1.200, a wciąż jeszcze tworzą się nowe. Główna zasługa tego wielkiego powodzenia należy się szerególnie inicjatywie p. Schultze z Delfsch, i dutechczas tak materialnie jako i moralnie korzyści tych stowarzyszeń dla robotników niemieckich są niezmiernie. Robotnik, który zdobył sobie kapitał, przestaje być zależnym tak pod względem intelektualnym, jak pod społecznym i politycznym.

P. Wołowski pochwalił zupełnie stowarzyszenia niemieckie. W zupełnej solidarności

kapitału z pracą, a nie w rozdzieleniu ich widzi on możliwość najlepszego rezultatu.

Pod względem stowarzyszeń tego rodzaju, mających stworzyć za pomocą wzajemnej pomocy kapitał obrotowy tam, gdzie dotąd tylko jest praca i chęć do pracy, u nas bardzo odczujemy potrzebę, a pole, leżące niemal odlego. Cóż bowiem znaczy te kilka stowarzyszeń — których powodzenie przecie nacożnie powinno przekonać o korzyściach ich znamienitych i o możliwości dźwignięcia ich materialnymi siłami li tylko własnymi, lecz zespolonemi? Powodzenie ich doświadczone niechaj posłuży innym na zachętę, a za bodźca, że w nich się znajduje jeden z najdziałniejszych sposobów ukrzepienia podupadłego niemieckiego żywiołu, radzi niemu samemu sobie.

Stanisławów 6. października. (Ceny przeciętne.) Mierzycza pszenicy 3 zlr., żyta 1.65, jęczmienia 1.40, owsa 85 c., kukurudzy 2.10, kartofli 1.20, cetrar siana 1.25, sąg drzewa twardego 7.50, miękkiego 4.50, miara okowity 64 c. a. w. w handlu drobnym.

Buczacz 6. października. (Ceny przeciętne.) Mierzycza pszenicy 2.25, żyta 1.17, jęczmienia 1.75, owsa 60 c., hreczki 1.10, kukurudzy 1.67, kartofli 65 c., cetrar siana 1 zlr., sąg drzewa twardego 6 zlr., miękkiego 5 zlr. a. w.

Halecz 7. października. (Ceny przeciętne.) Mierzycza pszenicy 2.40, żyta 1.40, jęczmienia 97 c., owsa 1 zlr., kukurudzy 2 zlr., sąg drzewa twardego 5 zlr., miękkiego 3.50 w. a.

Manasterzyska 8. października. (Ceny przeciętne.) Mierzycza pszenicy 2.65, żyta 1.37, jęczmienia 97 c., owsa 68 c., hreczki 1.13, kukurudzy 1.85, kartofli 75 c., siana 80 c., sąg drzewa twardego 5 zlr., miękkiego 4 zlr. a. w.

Nadwórna 6. października. (Ceny przeciętne.) Mierzycza pszenicy 3.10, żyta 2 zlr., jęczmienia 1.50, owsa 1 zlr., kukurudzy 2.37, kartofli 1 zlr., siana cetrar 2 zlr., sąg drzewa twardego 5 zlr., miękkiego 4 zlr. w. a.

Tłumacz d. 6. października. (Ceny przeciętne.) Mierzycza pszenicy 3 zlr., żyta 1.50, jęczmienia 1 zlr., owsa 60 c., hreczki 1.50, kukurudzy 1.75, siana 1.20, sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.50 a. w.

Oświęcim d. 4. października. (Ceny targowe.) Mierzycza pszenicy 3.75, żyta 2.25, jęczmienia 1.75, owsa 1.10, grochu 4.25, bobu 3 zlr., prosa 2.50, tataraki 2.25, kukurudzy 4.50, ziemniaków 1 zlr., sąg drzewa twardego 7 zlr., miękkiego 5.10, cetrar siana 1.20, słomy 90 c., koniczu na pszę 1.50.

Kolbuszowa 4. października. (Ceny targowe.) Mierzycza pszenicy 2.50, żyta 1.60, jęczmienia 1.60, owsa 85 c., prosa 2.40, tataraki 1.50, ziemniaków 80 c., sąg drzewa twardego 6.80, miękkiego 5 zlr.

Nowy Targ 3. października. (Ceny targowe.) Mierzycza pszenicy 3.80, żyta 2.69, jęczmienia 2.29, owsa 1.51, grochu 3.81, ziemniaków 1.9, sąg drzewa twardego 5.30, miękkiego 4.20, cetrar siana 1.36, słomy 1.30.

Wiedeń 10. października. (Targ o woly.) Dziś sprzedano 1003 sztuk wółow z Węgier, 1.624 z Galicji i 139 z prowincji niemieckich. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1.561 sztuk, na prowincję sprzedano 688 sztuk, niesprzedanych pozostało 517 sztuk. Waga szacunkowa 1 sztuki wynosiła 400 do 500 lb.,

cena 110 do 148 zlr., a za cetrar wypadło po 23.50 do 26.50 a. w.

Wiedeń, 9. października. (Sprawozdanie tygodniowe.) Przy powszechnej niechęci do robienia interesów nad chwilową potrzebę, nie mogą znowu wiele donieść o ruchu i handlu w ubiegłym tygodniu. Brak gotówki dokuza tak tu jak i na prowincji. Welnj sprzedano bardzo szcudupłą ilość. (We Lwowie brodzący kupcy krzątają się za welnj). Po cenach zeszłego tygodnia okowita 30—33-gradusowa bez dowozu wprawdzie, lecz przy słabym popycie wystarczają tutejsze zapasy. Ceny pozostały przez cały tydzień stałymi. Kartoflanke i żytniokwe płacone z ręki po 45 1/2—45 3/4, cetr., przy końcu tygodnia po 45—45 1/2, cetr., melasę płacono po 45 1/2—45 3/4, cetr., w końcu po 44 1/2—44 3/4—45 cetr. W interesach na dostawę objawia się powne żywsze usposobienie. Zawarto umowy na grudzień-marzec po 44 1/2, cetr., styczni-marzec po 44 cetr.; spirytus rektyfikowany 35-gradusowy po 50 cetr. za gradus w wiedeń bez beczki, transito. W Pradze notowano na dostawę w październiku-grudniu kartoflanke po 40 cetr., melasę po 38 cetr., za gradus bez beczki. Słiwowica podług jakości 18—22 zlr. wiało transito. Rzepak w celnym gatunku znajduje dobry popyt i poszedł w górę; kosztują 6—6.12 1/2, mniej cetry 5.50—5.75 za mierzycę. W Banacie i nad Ciszą zabrano się bieżącego roku do uprawy tego plodu na wielką skalę. Olej rzepakowy podwójnie czyszczony cokolwiek taniej: en gros 28 75—29 netto cetrar z beczką; en detail 29.25—29.50 netto cetrar, transito bez beczki. Na dostawę w październiku zamówiono 400 cetrarów po 28.75, a 1500 cetrarów na styczniokwiecien po 28 zlr. netto z beczką. Lecz w końcu tego tygodnia nie można już było otrzymać takiej ceny. Olej laniany bez odmiiany po 29.50—29.75 cetrar. Terpentynowy olej z Galicji i z kordonu 22—23 zlr. cetrar. Można wytarować i wyżej. Smalec w handlu drobnym tak samo jak zeszłego tygodnia, en gros cokolwiek taniej 39—39.50 za cetrar loco Wiedeń. Słonina wędzona dla pomniejszych zapasów drożej idzie, po 36.50—37 zlr. netto cetrar przed rozpakim. Łój topiony 27 75—28 zlr. — Skóry surowe wotowe, ino-ke z rogami 24 1/2—25 1/2, ent., galicyjskie 20—21 ent. za funt. Suche 52—54 zlr. cetrar, krowie 48—58 zlr. cetrar. Skórki zajęcze po 35 zlr. za 100 sztuk, 10,000 na składzie będgących zakupiono; cielęca galicyjskie zgłowami 84—85 zlr. cetrar.

Przyjechali dnia 11. paźdź. Pp. Hr. Łęczyński H. z Dmytrowic, dr. Szwajkart K. z Rykova, Sahanowicz A. z Botsuzan, Runge J. z Jankowic, Grudziński L. z Bzianki.

Wyjechali dnia 11. paźdź. Pp. Hr. Krasicki E. do Liska, br. Kriste M. i Wasilko M. do Czerniowic, Cielecki W. do Byczkowic, Rulikowski L. do Krakowa, Rosetti-Roznovano M. do Moldawy, Zagórski A. na Wolyn, Zagórski M. do Podburza, Wasutyński T. do Lubienia, Drohojewski T. do Ryczowa, Krzysztofowicz F. do Trybuchowic, Minel Elwa do Zytomierza, Szumlanski M. do Krzywego, Rudzki Pius do Moskwy,

Table with columns: Kurs lwowski, Daję, Żądają, w. s., w. a., gl., ct. Includes items like Dukat cesarski, Moskiewski polimerjal, etc.

Table with columns: Wiedeń 11 października, Płacę, Żądają, zlr., ct., zlr., ct. Includes items like 5% Metaliki na wal. a., Pożyczka nar. 1854 5%, etc.

Table with columns: Pożyczki loteryjne, Losy pożyczek z r. 1839, Kredytowe, ks. Esterhazego, etc. Includes amounts like 151 50, 86 50, etc.

Dwie kamienice

piątkowe w Samborze, w rynku na-
bżone, zawierające razem 22 pokoi z 8 ma-
kuchniami i 5 ma piwnicami, tudzież 9 skle-
pów, są z wolnej ręki za dwadzieścia tysięcy
(20 000) złr. w. a. do sprzedania.

Blizsza wiadomość udziela ks. Bazyli To-
warnecki, proboszcz obrz. grecko ka-
tolicznego w Starejsoli. 938 (1-3)

SAISON

zimowej kuracji w Ba- den pod Wiedniem.

Pomieszkania zimowe dla całych rodzin lub
pojedynczych gości i przyjęcie na całkowitą
pensję ułata w **Directions Kanzlei der Städt-
tischen Bäder in Baden in Wien. 924 1-6**

Nadesłane.

Ostatni numer z d. 17. b. m. w Wiedniu
wychodzącego czasopisma **Sport** zawiera u-
stępującą uwagę:

Właścicielom koni powinoby na tem za-
leżeć, żeby ich uwagę zwracano na szczegól-
ną skuteczność c. k. uprząży plyną udra-
wiającego **Frans. Jana Kwizdy apteka-
rza w Kornenburgu**. Plyn ten rozpuszczo-
ny w świeżej wodzie w stosunku jak 1 : 7,
działa obłędnie, a oraz uspokajająco, i uży-
wa się przy większych nacięciach koni do
zmywania ścięgi i w wypadkach pobbicia.
Nacieranie plynem nierozpuszczonym działa
jako lżejsze ostre nacieranie i jest bardzo sku-
tecznym. Wyższe znakomitości bardzo się
polebiono o tym plynie wyrażają. Tak między
innymi **A. O. książę Roman Auersperg**.

Wielmożny Panie!

Złączam 6 str. w. a. i upraszam uprzej-
mie o przysłanie odpowiedniej ilości pań-
skiego wyborowego c. k. uprząży, plynu u-
drawiającego pod adresem: **Książę Roman
Auersperg w Włener Neustadt**.

Ten c. k. uprząży, plyn udrawiający
jest niezwykłym skarbem dla każdego po-
siadacza koni, gdyż p. masą prawie niezawo-
dnie radycznie w krótkim czasie na cier-
pienia żył i ścięgi, na kółki (przez poje-
dyncze nacieranie boków), na gruźlicę, szwe-
gólnie zaś w cierpieniach nerek, które często
i najłepszego konia czynią niużytecznym.

Rzecz pan przy tej sposobności przyjąć
wyrz mego prawdziwego poważania.

Uniżony książę **Roman Auersperg**.

Co do miejsca przedaży, takowe wy-
szczególnione są w dotychczas ogłoszeniu,
w dzisiejszym numerze tego dziennika umie-
szyć nem. Plyn c. k. uprząży, jest do nabycia:
w **Lwowie** u pp. Konstantego Iskier-
skiego, w apt. Piotra Mikolajowa, w apt. Ad.
BERLINERA i ZYG. RUCKERA, w Białej
u J. Kellera, w Bielsku u J. Stanek, w Bu-
czacu u Koderbski et Kerzel, w Brzeżanach
J. Margulies i J. Fadenbecht, w Czerniow-
cach J. Sebnirch, w Krakowie M. Jawornicki
i J. Jabn, w Oświęcimie St. Dąkowski,
w Przemyślu Gaideczka i Syn, w Radzie-
chowle Jaskiewicz, w Rzeszowie Scheiter
i spółka, w Tarnopolu A. Morawetz, w Tar-
nowie J. J. hn, w Zaleszczykach J. Ko-
drębski. 935 1-1

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 ct w. a.
Mniej jak dwie flaszki nie mogą być
przesłane, opakowanie kosztuje 30 ct w. a.

Prawnik

Polak, kawaler, w młodym jeszcze wieku i
przyjemnej powierzchowności, prawego cha-
akteru i nieposzukowanej przeszłości, teo-
retycznie i praktycznie w fachu sądowym i
adwokackim nadolniony — posiadający teo-
retycznie i praktycznie egzamina u odsze-
gólnieniem, nauka stosownej posady. Stała
posada zastępcy do prywatnych interesów w
skarbie wlejskim lub przy fabryce albo wię-
kszym przedsiębiorstwie przemysłowym w kra-
ju lub za granicą, preferuje się pod warun-
kami najdogodniejszymi. — Blizsza wido-
mość, na listy zawierające szczegóły
warunków pod adresem: **A. B. 24 poste
restante we Lwowie. 918 (2-2)**

Fortepiany.

Amatorom muzyki, którzy sobie życzą
nabyć pianin, upiaci się trud, jeżeli odwi-
dzą skład fortepianów **Th. Fuchsa** w Wied-
niu Stadt, Mozarhof — (Raubensteinigasse
Nr. 8). Tam znajdują się pianiny, które za
pierwszą próbą usuwają wszelkie nieprzydat-
ne przedwki sobie. Ton jest tak słny i
melodyjny, charakter tak szlachetny, jak
rzadko znaleźć u innych fortepianów. Po-
wierzchność jest nadzwyczaj elegancka,
wykładana rzeźbami trudnymi i obrazami lub
złotem bordurami, tak iż zasługują one na
miejsce honorowe w każdym salonie książę-
cym. Ceny: pojedyncze 290—400 złr., wyż-
wymienione od 500—1000 złr., te ostatnie
można tylko u mnie dostać w Europie; for-
tepiany, fortepiany stojące, z 3—5 wiązani-
mi 220—225 złr., z dnem metalowym 235 złr.
i wyżej. — Pianina stołowe, (Tafel-Pianos)
na 7 oktar, z dwoma wiązaniem i z dnem me-
talowym po 235—320 złr., Fletyny (Harmo-
nium) po 20—320 złr. 855 3-3

50 złr. Nagrody

temu, ktoby młodemu, zdrowemu człowieko-
wi, kawalerowi, posiadającemu w zawodzie
leśniczkowskim wyższe wykształcenie, w czyn-
nej służbie już od lat 8 na jednym miejscu
dotąd zostającemu, opatrzonemu w chlubne
świadcstwo i poręczającą osobną rekomen-
dację, mogącemu nawet złożyć większą kau-
cję — wystarał się posadę nadleśniczego,
lub leśniczego przy większych lasach.

Adres: **T. B. pr. Skala. 905 (5-3)**

Miasteczko Czortków,

w obwodzie i powiecie czortkowskim, nad
Seretem przy kilku trakach komunikacyj-
nych położone, jest z wolnej ręki do sprze-
dania. 901 (3-7)

Blizsza wiadomość we **Lwowie** u Wgo
Strzelbicki gonatyrusa pod l. 17 miasto —
w **Tarnopolu** u Wgo adwokata Koźmińskiego
— lub w miejscu u właściciela.

Donieważ zdarzały się wypadki, że obstalunki z powodu niedokładnego
meo adresu częstokroć w inne ręce przechodziły, przeto dla na-
kłonienia nadal niedogodaści, obowiązkiem moim jest donieść **Sza-
nownej Publiczności**, iż: skład i pracownia moja przy **Ulicy Ha-
lickiej** pod liczbą 452, się znajdują, gdzie i powyższe zamówienia, na
czas wykonywane będą. — Za trwałość i dobrotę skóry oraz za najdokła-
dniejsze wykonanie zamówień ręczę.

Buty kozłowe polskie	8	—	8	—
kozłowe polskie o podwójnych podeszwach	8	50	—	8 70
cielęce polskie	9	—	10	—
o podwójnych podeszwach	9	—	10	50
niemieckie	6	—	8	—
o podwójnych podeszwach	7	50	—	9
juchtowe polskie lub niemieckie do zła- napoleońskie juchtowe	10	—	12	—
juchtowe polowe, tak zwane Papenheimery	14	—	16	—
z juchtu angielskiego polskie	14	—	16	—
z napoleońskie	16	—	18	—
angielskie ze sztylpami cielęce	13	—	15	—
lakierowane lekkie polskie	15	—	18	—
księżkie z juchtu szarego	8	50	—	10 50
księżkie cielęce	9	—	10	—
księżkie z prawidłami kosztują 2 złr. więcej	—	—	—	—
Buciki lakierowane	5	50	—	6
z juchtu angielskiego	6	50	—	7
kozłowe po bokach z elastyka	4	70	—	5
juchta obkładane lub całe po bokach z elastyka	5	50	—	6
cielęce obkładane lub całe po bokach z elastyka	—	—	—	6
cielęce obkładane lub całe po bokach z elastyką o po- dwojnych podeszwach	5	50	—	6
z juchtu angielskiego wykrawywane, tak zwane francuskie	5	—	5	50
kozłowe lub cielęce wykrawywane francuskie	4	—	4	50
Pantofle z cholewkami safjanowe w jakimkolwiek kolorze	3	50	—	4
Kalozas bot maszynki	—	—	—	4 80
z maszynkami	—	—	—	6
Do zamówień z prowincji proszę dołączyć na miarę but lub bucik usztywnionej le- żący, adres, tudzież pieniądze.	—	—	—	—
Lwów d. 12. października 1864.	—	—	—	—
Adolf Aleksandrowicz.	—	—	—	—
937 1-1	—	—	—	—
Ulica Hallicka l. 452, naprzeciw kryminalu.	—	—	—	—

BRAMA-ELIXIR

wynaleziony przez bramina Rama-Ayen z Madras w Indjach
Wschodnich, posiada za złotego medalu nadanego mu przez Jego
król. Mość.

Prezerwatawa bardzo szybka i skutecznie działająca we wazy-
stkich wypadkach kolki, cholery, boju żołądka, zaziębienia, fe-
bry, braku apetytu, słabości i kurezów żołądkowych.

Jedyny środek skuteczny na chorobę morską.

W skutek dowiedzionej skuteczności niezbędny w
każdym domu.

P. S. P. T. Publiczność c. yni się uważną, że tu nie chodzi o
złudzenie, jak w innych tego rodzaju zachwalaniach, albowiem każdy
przy używaniu tego prawdziwego azjatyckiego trunku żołądkowego
dostrzega niebawem najpomyślniejsze skutki.

Jedyny skład komisowy dla c. k. państw aust-
jackich u pp. **Rotter et Perschitz** w Wiedniu, następców **To-
masza Mochorzig Leopoldstadt, Taborstrasse zum goldenen
Adler**. Skład dla Galicji w aptece **Zygmunta Ruckera**.

Jedna flaszka kosztuje 3 złr. 1/2, flaszki 1 złr. 50 cent,
1/4 flaszki 75 ct. Za opakowanie 20 centów.

Do każdej flaszki dołączona jest instrukcja używania.

Odprzedający otrzymają stosowny rabat i zechcą się o
poblizsze warunki wprost do nas udać. 878 4-6

Uwiedomienie.

Z powodu wielkiej konkurencji a bardzo dużego wyboru mych
Lamp amerykańskich

tak zwanych „Petroleum“ — zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż
poleciłem firmie lwowskiej:

A. Steifa Synowie,

by takową o 20% użęj ceny fabrycznej sprzedawała
Bracia Brüner w Wiedniu.

MASZYNKI

do szatkowania
**ziemiaków, burak-
ków i kapusty.**

Przy pomocy dwojga ludzi tnie jedna maszyn-
ka 10 korey ziemniaków na godzinę. Z po-
wodu znacznego pokupu, a tem samem możno-
ści tańszego wyrobu poleca po niższej cenie
25 złr. w. a.

Jan Schumann

875 3-3 przy placu Ferdynanda pod l. 19 m.

Józef Buczyński

poleca szanownej Publiczności swój sklep rękawicznicy pod
liczbą 22 m. przy ulicy Hallickiej, zaopatrzony w rękawiczki
najlepszych jakości, damskie i męskie własnych wyrobów,
głansowane i stebnowane kozle, z jeleniej i sarniej skóry,
łosiowe przedbieradła, sznurówki damskie francuskie i własn-
ego najpraktyczniejszego wyrobu. Przedewszystkiem zwraca
uwagę cierpiącej Publiczności na bandaże pachwinowe poje-
dyncze i podwójne przeciw rupturze błony, pepkowej, pasy
hrzuszow i t. d. Wyżwymnione bandaże są podług wła-
snej praktycznej metody ulepszone. Posiada i bandaże **ELE-
KTRO-MEDYCZNE**, przez lekarzy z lepszym od innych
aprobowane skutkiem po cenach:

Pojedynczy Bandaż elektryczny 10 złr. w. a.

Podwójny „ „ 15 „ „ „

Zaleca także potrzebującym ponoczechy na wydeicie
żyl u nóg, dorabia sznucladla, sztuczne nogi składane i wszy-
stkim kalekom zaradze przyrzady.

Sztucznie sporządzona cała noga lit. A w
cenie 40, 60, 80 i 100 złr. w. a.

Szczudlo lit. B w cenie 10, 20 i 30 złr. w.
a., ze stopą 40 złr.

Przyjmują się także zamówienia listowne. 931 1-1



Kapelusze

męskie, damskie i dziecinne
nieustępujące w trwałości i gustu żadnym
wyrubom zagranicznemu, poleca po cenach
najtańszych nowo założona i urządzona

**Pierwsza krajowa fabryka
KAPELUSZY I TOWARÓW Z PILSNI
Maurycego LAZARUSA** we Lwowie.
Przerobienia i odnowienia używanych przy-
jmuje i uskutecznia jak najstaranniej.

Fabryka naprzeciw ogrodu JEZUICKIEGO
w placu p. Wędrzechowskiego.
Skład przy ulicy Krakowskiej pod l. 67 m

Aromatyczna wata

na reumatyzm

niewzorny i wielokrotnem
doświadczeniem za najlepszy
środek uznany przeciw wszel-
kim cierpieniom reumatycz-
nym, poleca

Apteka A. Berlinera
we Lwowie.

w paczkach po 35 centów,
w większych po 60 cent.

Wielki wybór świeżo sprowadzonych
czysto lnianych

WEBER PŁÓCIEN,

bielizny stołowej, ręczników i serwet

z znakomitej i rzetelnej fabryki pp. **Raymann et Comp.** w
Freiwaldau, tudzież najnowszych

Materji na suknie damskie,

szalów i chustek wełnianych,
dywanów, obić na meble, kap i
kołder na łóżka

i innych towarów bławatnych
po najumiarkowańszych cenach

w Składzie

J. L. Singera i Sp.

na placu św. Ducha miasto pod liczbą 32.

Antoni Kaczmarzki malarz,

wyprowadził się z domu pod l. 173 m. i za-
jął pomieszkanie w domu p. Młockiego pod
l. 92 obok c. k. namiestnictwa.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, a mia-
nowicie melowanie kościołów i cerkwi, obra-
zów do kościołów i cerkwi, dalej restau-
rację starych obrazów. — Dziękując za do-
tychczasowe względy, poleca się łaskawej
pamięci. 916 2-8

PASTILLES ET POUDDRE DU DR BELLOC

Łeczenie doświadczenia dokonane w szpi-
talach paryskich dowiodło, że **Pastyliki i
Proszek** Dr. Belloc, są nieocenionym
środkiem w cierpieniach nerwowych
żołądka i kieszek i w nadzwyczaj
trudnym trawieniu. Po kilku dniach
użycia tego środka, ustają bolesci żo-
łądka chroniczne i uporczywe za-
twardzenie zadawnione, a apetyt
zwykle wraca. Wynalazca tego proszku,
którego użycie nigdy zaszkodzić nie może,
użyłki zaszczytne podwzięły paryskiej aka-
demii medycznej.

Dostęć można we Lwowie u **ZYG-
MUNTA RUCKERA** sp. pod Srebrnym orlem,
w Warszawie w składzie materiałów spie-
cznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w a-
ptekach pp. Chrościckiego w Wiedniu i **Bro-
nna Mieczyskiego** w Krakowie. 501 9-0
Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. wa.